OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY

Rok VII. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 26-GO MAJA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 145

„JA ZABIŁEM KRÓLA

Teraz mi już wszystko jedno... Przyznaję się..."

Krwawy zbir Szczeciński staje pojutrze przed sądem

Łódź, 26 maja.

Dwa dni zaledwie dzielą nas od sensacyjnego procesu krwawego zbója,

ROMANA SZCZECIŃSKIEGO,

który w dniu 15 grudnia ub. r. zamordował właściciela domu przy ul. Al. 1 Maja nr. 15

b. p. MICHAŁA KRÓLA.

Niewątpliwie na sprawie wypłyną

NOWE SZCZEGÓŁY DOTYCZĄCE ZBRODNI,

które dotychczas nie zostały jeszcze w zupełności wyświetlone. Szczeciński na śledztwie zeznawał bowiem bardzo lakonicznie i o wielu rzeczach nie chciał nic powiedzieć.

Jak sobie nasi czytelnicy przypominają — wykrycie zabójstwa nastąpiło w następujących okolicznościach.

W dniu 15 grudnia o godz. 8 min. 30 wieczorem jeden z lokatorów domu przy Al. 1 Maja 15 zauważył, że drzwi kuchenne w mieszkaniu Króla są otwarte, a w kuchni jest ciemno. Tknięty złem przeczuciem lokator ów porozumiał się z kilku sąsiadami, oraz z dozorcą domu, którzy udali się do zięcia gospodarza domu p. Szewelewa i zawiadomili go o swych spostrzeżeniach. P. Szewelew nie zwlocznie pobiegł do mieszkania teścia.

Wszedłszy do kuchni, zapalił światło, lecz nic podejrzanego tam nie znalazł. Kiedy otworzy drzwi kurytarza, rzucił mu się w oczy straszliwy widok. Na podłodze

W POZYCJI KLĘCZĄCEJ

trwał trup Michała Króla. Z ust ciekła mu krew. Ciało było już zimne. W tej chwili lokatorzy domu, którzy towarzyszyli p. Szewelewowi zajrzeli do pokoju służbowego służącej Kukulskiej. Leżała ona na łóżku zdradzając słabe oznaki życia. Była nieprzytomna to też nie można było od niej wydobyć żadnych zeznań.

Na miejsce zbrodni przybyły wkrótce władze policyjne. Pierwiastkowe dochodzenie utknęło na martwym punkcie, gdyż nikt nie mógł policji udzielić żadnych informacji o mordercy. Kukulska, która po paru dniach powróciła do przytomności, oświadczyła, że nie zna nazwiska zabójcy. Widziała go wprawdzie parę razy, gdyż przychodził do niej i mówił jej nawet, że chce się z nią ożenić, lecz nigdy nie chciał jej powiedzieć jak się nazywa i gdzie mieszka. Krytycznego wieczoru przyszedł do niej około 9, gdy była sama w domu. Zbrodniarz poczęstował ją wódką, a później, gdy już była podchmielona,

UŚPIŁ JĄ JAKIMŚ ŚRODKIEM NASENNYM.

Kukulska nie wiedziała więc absolutnie, co się później stało w mieszkaniu.

Na podstawie jej zeznań policja doszła do wniosku, że morderca b.p. Króla był wyrafinowanym zbrodniarzem, który z drobiazgową dokładnością opracował plan zbrodni i umiejętnie pozacierał ślady za sobą.

W drugiej połowie stycznia policja łódzka osiągnęła wielki sukces. Udało się jej bowiem zlikwidować sprężyście zorganizowaną szajkę bandycką, składającą się z 48 osób, która miała na sumie niu kilkaset przestępstw. Herszt ami tej bandy byli Kaczmarek i Szczeciński. Feliks Szczeciński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Siedleckiej 10 przyznał się do kilkunastu napadów. Policja zajmując się bliżej działalnością tego bandyty postanowiła go również skonfrontować z Kukulską, gdyż rysopis Szczecińskiego łudząco przypominał zabójcę b. p. Króla. Kukulska rzeczywiście poznała w Szczecińskim mordercę, a i on ujrzawszy dziewczynę potwierdził, że był sprawcą mordu rabunkowego.

— TERAZ JUŻ MI JEST WSZYSTKO JEDNO — MÓWIŁ, PRZYZNAJĘ SIĘ, JA ZABIŁEM KRÓLA.

Morderca nie chciał jednak szerzej opowiedzieć o okolicznościach zbrodni, ani o swej znajomości z Kukulską, ani też o tajemniczym Szlojmie Golcmanie, który jak się później okazało również miał coś wspólnego z tą zbrodnią i skutkiem tego został aresztowany.

Jak nas informują Szczeciński, znajdujący się obecnie w więzieniu przy ul. Kopernika zapowiada, iż na sprawie sądowej

BĘDZIE MÓWIŁ DOKŁADNIE O SWEJ ZBRODNI

i ujawni szereg okoliczności, które dotychczas trzymał w tajemnicy. Zbrodniarz ten w najbliższej przyszłości będzie miał jeszcze drugą sprawę o współudział

W JEDENASTU NAPADACH RABUNKOWYCH

zorganizowanych wspólnie z bandą Kaczmarka.

Budujcie domki!

Magistrat udziela bezpłatnie plany

Łódź, 26 maja.

Jak się dowiadujemy, komitet rozbudowy miasta zainicjował rzecz bardzo pożyteczną i mającą niepoślednie znaczenie dla rozwoju Łodzi.

Mianowicie na peryferjach, gdzie grunty są stosunkowo tanie, bardzo wielu ludzi średniozamożnych, pochodzących ze sfer rzemieślniczych i pracowniczych, buduje sobie za zaoszczędzone pieniądze małe, poczęści parterowe lub jednopiętrowe domki.

Wobec tego, iż na przedmieściach niema żadnej kontroli nad systemem budowy, ludzie ci zaś nie mogą sobie pozwolić na zasięgnięcie porady u architekta, a sporządzenie planów jest rzeczą bardzo kosztowną — oddział rozbudowy miasta przyjdzie z pomocą tym wszystkim, którzy samodzielnie budują na peryferjach.

Mianowicie, architekci miejscy opracowują cztery typy domków szablonowych, na których będą mogli wzorować się obywatele, zamierzający wybudować jakąś nieruchomość na przedmieściu. Otrzymanie planu takiego domku nic nie będzie kosztowało, jak również rady i wskazówki udzielać będzie oddział rozbudowy miasta zupełnie bezpłatnie.

Podjęcie tej inicjatywy ma na celu uporządkowanie budownictwa na peryferjach, które dotychczas zabudowują się niezwykle chaotycznie i bezplanowo.

Krwawe tłumienie

powstania basmaczów w Sowietach

Ryga, 26 maja.

Z Moskwy donoszą, że wojskowy sąd sowiecki w Samarkandzie rozpatrywał sprawę kilku tubylców oskarżonych o udział w powstaniu basmaczów przeciwko Sowietom.

Śledztwo wykazało, że ludność całego szeregu wsi czynnie przyczyniła się do powstania. Po wyparciu oddziału powstańczego przez wojska sowieckie zaaresztowano wybitniejszych przedstawicieli ludności wiejskiej, która pomagała powstańcom. Zostali oni wszyscy skazani na karę śmierci.

Władze Tarzydzkiej republiki sowieckiej ogłosiły, że każdy mieszkaniec który będzie popierał basmaczów będzie karany śmiercią.

Poderżnął gardło

obciął nos i dolną wargę.

Sosnowiec, 26 maja.

Znany policji awanturnik Stanisław Ciastoń z Będzina, przechodząc ul. Królowej Jadwigi w Dąbrowie, rzucił się bez powodu na spokojnego przechodnia Józefa Hanaka i powaliwszy go na ziemię poderżnął mu brzytwą gardło, obciął nos i dolną wargę i rzucił się do ucieczki. Zbrodniarz został jednakże ujęty i przekazany władzom sadowym, a Hanaka w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala.

Należy zaznaczyć, że tego rodzaju akty zdziczenia w Zagłębiu Dąbrowskiem stają się coraz częstsze.

Część balkonu

spadła i raniła dwie osoby

Łódź, 26 maja.

Wczoraj w godzinach popołudniowych dom przy ul. Szkolnej 23 był terenem strasznego wypadku, którego ofiarą padły dwie osoby.

Z balkonu drugiego piętra oderwały się deski, które spadły na balkon znajdujący się o piętro niżej na siedzących tam p. Itę Lewową i jej córeczkę Lubę. P. Lewowa i jej córeczka doznały ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwano do nich pogotowie, które udzieliło im pierwszej pomocy. Władze policyjne wdrożyły dochodzenie mające na celu ustalenie, kto ponosi winę za ten wypadek.

Korespondent sowieckiej „Prawdy"

nie będzie wydalony z Niemiec.

Berlin, 25 maja.
Polska Agencja Telegraficzna

Biuro Wolffa donosi, że pruski minister spraw wewnętrznych zwrócił się do prezydenta policji berlińskiej z pismem, zalecając mu cofnięcie decyzji wydalenia korespondenta „Prawdy" Grosmana, motywując to tem, że zamieszkuje on w Niemczech od roku 1893, liczy przeszło 66 lat, żona jego chora jest poważnie na serce, a obaj synowie kształcą się w uniwersytetach niemieckich.

Kto zastrzelił

wachmistrza polskiego

Wilno, 26 maja.

Na pograniczu polsko-litewskiem patrol K.O.P. znalazł leżącego w kałuży krwi z przestrzeloną piersią wachmistrza Zygmunta Szymańskiego.

Na miejsce sprowadzono samolot sanitarny, który przewiózł rannego do Porubanki pod Wilnem.

Nie trafił

strzelając do żony i do siebie

Kołomyja, 26 maja.

Mendel Bejzer z Kołomyi usiłował zamordować swą żonę Esterę, do której strzelił z odległości jednego kroku a następnie strzelił do siebie, jednakże wszystkie strzały chybiły. Powodem targnięcia się na życie żony i swoje jest złe pożycie małżeńskie oraz fakt, że przed kilkoma dniami nie uzyskał on zamierzonego rozwodu. Policja aresztowała Beizera.

Amanullah

w zamkniętym wagonie

Londyn, 26 maja.

Z Bombayu donoszą, że rząd indyjski udzielił Amanullahowi pozwolenia na przejazd przez terytor. indyjskie do Bombayu, pod warunkiem, iż uda sie on natychmiast w dalszą podróż do Europy i że w czasie przejazdu specjalnym pociągiem przez terytorjum indyjskie ani on ani nikt z jego otoczenia nie będzie miał prawa opuszczać wagonu.

Pożar na parowcu

szalał przez 2 godziny

Bordeaux, 26 maja.

Ubiegłej nocy wybuchł pożar na parowcu „Rousillon" kursującym między Francją a New Yorkiem. Dwóch ludzi z załogi zablokowanych zostało przez płomienie, tak iż musieli ratować się wpław. Ogień szalał przez 2 godziny. Tył okretu został uszkodzony.

120 godzin w powietrzu

Port Worth, 26 maja.

Amerykańscy lotnicy Robbins i Kelly którzy usiłują pobić dotychczasowy rekord długotrwałości lotu utrzymują się już 120 godzin w powietrzu i w ciągu tego czasu 13 razy uzupełniali w powietrzu zapasy benzyny z drugiego samolotu.

Aby pobić rekord amerykańskiego korpusu lotniczego lotnicy ci musieliby trzymać się w powietrzu 150 godzin.

Pożar na okręcie francuskim.

Sala dla pań i szereg kabin — pastwą płomieni

Bordeaux, 26 maja.

Dzisiejszej nocy wybuchł pożar na parowcu „Rousillon", kursującym między Francją a Nowym Jorkiem. Dwuch ludzi załogi zablokowanych zostało przez płomienie, tak iż musieli ratować się wpław. Ogień szalał przez dwie godziny, niszcząc salę dla pań i szereg kabin. Tył okrętu został uszkodzony. Wpłynie to prawdopodobnie na opóźnienie wyjazdu do Nowego Jorku, który miał nastąpić 29 bm.

Baden-Powell jako szpieg

Twórca harcerstwa był na usługach angielskiego wywiadu wojskowego

Nazwisko Baden - Powella znane jest w całym świecie, w Polsce usłyszano je po raz pierwszy na parę lat przed wojną w związku z organizującym się wówczas na wzór angielski naszym ruchem harcerskim.

Mało kto jednak ze znających gen. Baden - Powella, jako twórcę harcerstwa, wie o jego działalności w służbie wywiadu. Okazuje się, że Baden - Powell jest jednym z najwybitniejszych wywiadowców wojskowych, co zresztą sam obecnie podaje w ogłoszonych w prasie angielskiej wspomnieniach.

Zwraca on tam uwagę, że szpieg wojskowy posiadać powinien trzy główne zalety: a więc powinien być znakomitym aktorem, umiejącym zagrać każdą rolę, jaką mu wyznaczą, powinien posiadać dalej wielkie zdolności obserwacyjne, wreszcie winien potrafić wyciągać wnioski ze swych spostrzeżeń bez chwili namysłu. Baden - Powell twierdzi, że wśród wojskowych wywiadowców najmniej jest ludzi, posiadających tę drugą zaletę.

W roli szpiega Baden - Powell niejednokrotnie zwiedzał Rosję. Kiedyś angielskie ministerjum wojny dowiedziało się, że Rosja robi próby z nowym reflektorem. Wypadało za wszelką cenę dowiedzieć się, o co chodzi, to też Baden - Powell szybko się znalazł, jako turysta, na miejscu doświadczeń, gdzie co noc przeprowadzono próby tych reflektorów.

— Władze rosyjskie — mówi o wrażeniach swej wyprawy Baden - Powell — okazały się znacznie sprytniejsze, aniżeli sądziłem. Aresztowano mnie. Na szczęście nie wsadzono mnie do więzienia, zawieziono tylko do Petersburga i zamknięto w hotelu pod nadzorem agenta. Czujność tego agenta udało mi się jednak uśpić, porzuciłem też Petersburg jako marynarz na statku angielskim.

Ze mną był mój brat, którego również aresztowano. I jemu jednak udało się uciec. Że jednak był bardziej zawzięty odemnie, więc wrócił do Rosji, by doprowadzić badania do końca i został aresztowany powtórnie. Tym razem zamknięto go w chłopskiej chacie, a przed drzwiami i oknami postawiono straż. Udało się jednak bratu wydostać na strych, stamtąd na dach, a z dachu łatwo już było uciec i przedostać się za granicę.

Kiedyindziej Baden - Powell otrzymał polecenie zdjęcia planów jednego z fortów dardanelskich. Udał się on na statku pod flagą angielską do Turcji. Niedaleko od fortu statek stanął na kotwicy, Baden - Powell zaś, zawczasu porozumiawszy się z kapitanem statku, udał się na maleńkiej łódce na brzeg. Zabrał on z sobą wszystkie przybory do łowienia ryb, udając zaś rybaka, stale robił pomiary głębokości i przyglądał się fortowi. Widząc to turcy zażądali od kapitana statku by okręt podniósł kotwicę i odpłynął. Kapitan jednak oświadczył, że to jest niemożliwe, gdyż maszyna jest zepsuta, na dowód zaprowadził ich do oddziału maszyn, gdzie mechanicy bardzo gorliwie pracowali przy kotle. Turcy uwierzyli, dzięki czemu Baden - Powell mógł zostać na miejscu i zdobyć wszystko, o co mu chodziło.

Innym znowu razem Baden - Powell został wysłany dla dokonania zdjęć twierdzy. Oto, co sam opowiada o tej wyprawie.

— Był to kraj, w którym angielscy agenci wywiadu nie mogli się już pokazywać, gdyż byli zanadto znani. Wobec tego posłano mnie, gdyż rozpoczynałem dopiero swoją pracę w wywiadzie. Udałem się do miasta, dokoła którego była owa twierdza, przebrałem się za turystę amerykańskiego i w tym charakterze otrzymałem pozwolenie zwiedzenia twierdzy. Zadanie moje było o tyle ułatwione, że doskonale umiem naśladować wymowę przez nos, która w Europie wszyscy uważają za cechę charakterystyczną amerykanów.

Dotarłem do twierdzy, a udając, że nie wiem o co chodzi, znalazłem się wkrótce na miejscu fortów. Tu jednak coś się wartownikom nie podobało, zauważywszy więc, na co się zanosi, coprędzej zacząłem zmykać. Kilku oficerów i żołnierzy puściło się za mną, lecz po długiem bieganiu po schodach i dachach udało mi się uciec, mimo, że w ciągu całej bieganiny nieraz miałem wrażenie, że jestem schwytany.

Auto udręczeń

Bez bólu i bez pieniędzy wyrywa się yankesom zęby

Nieznośnym dziwowiskiem dla cudzoziemca, przybyłego po raz pierwszy do Ameryki, jest widok wielkiego ciężarowego auta, na platformie którego zaimprowizowano coś w rodzaju dentystycznego gabinetu. A więc na pierwszym planie pyszni się tak dobrze każdemu znany ów fotel tortur, budzący samym już swym widokiem dreszcz strachu, obok niego mały stolik z „kluczami" i innemi instrumentami, a na samym froncie tego ruchomego gabinetu dentystycznego, który sunie wolno po ulicach robotniczych dzielnic, dwaj panowie w białych fartuchach: dentysta i jego asystent.

Cała ta niezwykła szopka, to rozumie się, reklama. Reklama wysyłana przez wielkie amerykańskie „firmy" dentystyczne. Przedsiębiorstwa te w zupełności zasługują na nazwę firmy, gdyż frekwencja wziętego amerykańskiego dentysty przewyższa czasami o wiele ilość pacjentów, odwiedzających renomowaną europejską lecznicę czy klinikę.

Zakład taki zajmuje całe piętro olbrzymiego gmachu; pracuje w nim istna armja dentystów i asystentów, opatrując pacjentów w dziesiątkach gabinetów.

Takie oto „firmy" wysyłają na miasto owe reklamowe wozy. Wielkie plakaty po bokach informują publiczność, który z dentystów jest nie tylko najlepszy w całem mieście, lecz wszelkiemi swoiemi zaletami przewyższający swych kolegów po fachu w całej Ameryce, ba, w całym świecie!

A na dowód, że jest to najrzetelniejsza prawdą, każdy, kto tylko sobie życzy, może sobie kazać wyrwać ząb, lub nawet wszystkie... Amerykanie nie są drobiazgowi.

Gwarantowana jest najzupełniejsza bezbolesność tej operacji, szybkość i elegancja jej wykonania.

I oto od czasu do czasu zdarza się chętny. Auto staje, nieszczęsny straceniec ,zdecydowany na wszystko przez okropny ból i brak pieniędzy, który pozbawia go możności ulżenia sobie w inny sposób, wstępuje na ten istny szafot.

Miejsce kaźni oblepia w jedną sekundę olbrzymi tłum i rozpoczyna się ku niesłychanej uciesze gawiedzi jedyne w swoim rodzaju widowisko.

Zanim zmięszany ,odurzony bólem i strachem pacjent, zdążył rozejrzeć się naokoło, już jest rzucony na fotel, który za pomocą specjalnej konstrukcji obezwładnia go i unieruchamia. Jedynem jego narzędziem protestu są usta, ale gdy tylko je otworzył, jeden z biało ubranych katów wpakował mu w nie szpryckę z kokainą.

Podczas tego drugi na przodzie platformy wygłasza krótki popularny wykład o postępie sztuki dentystycznej i o jej nieporównanym poziomie, szczególnie w formie takiej a takiej!

Po chwili tego wykładu prelegent wraz z swym asystentem rzucają się błyskawicznie na skrępowanego pacjenta. Sekunda i w lśniących niklowych obcęgach tkwi zakrwawiony ząb, który dentysta z trjumfem ukazuje zebranym.

Tłum ryczy z uciechy i bije brawo! Ogłupiałemu do reszty pacjentowi, który powoli złazi na ziemię z wysokiego auta, jedni składają gratulację z powodu ustąpienia bólu, inni kondolencję z okazji utracenia... zdrowego zęba..

Cygańskie wesele w Wiedniu

Wezwanie księżyca na świadka.—Zaślubiny krwi

Niezwykłe widowisko miał przed niedawnym czasem Wiedeń, do którego ściągnął złożony z około stu osób obóz cygański. Cyganie ci zatrzymali się na jednej z naddunajskich łąk, aby odprawić tam uroczystość godów weselnych.

Już od samego rana w oznaczonym dniu rozpoczęło się jeneralne szorowanie brudnych jak prosięta cyganiątek w falach Dunaju. Mężczyźni udali się po zakupy do miasta: głównie po słoninę i wódkę oraz ślubny welon.

Wozy przybrano wieńcami i girlandami z zieleni i rozpoczął się bankiet w oczekiwaniu nocy i wzejścia księżyca, który w tym czasie był w ostatniej swej kadrze, ślub bowiem cygański zawarty być może tylko podczas pełni.

Dla tej właśnie przyczyny obóz ten zatrzymał się w drodze swej na Węgry pod Wiedniem, gdyż wówczas właśnie przypadła pełnia miesiąca.

Na łące, na której rozbity był obóz, panowała radość i wesele. Dzieci, chłopcy i dziewczęta zabawiali się ze sobą w rozmaite gry, starsi gwarzyli przy tłustem jadle i przy wódce, jedynie główni bohaterzy tego widowiska, młoda para, byli zupełnie niewidoczni.

W pewnej chwili, gdy na niebo wypłynęła pyzata twarz księżyca wystąpił naprzód starzec jakiś z wysokim kijem w ręku. Siwe włosy spadały mu do samych ramion, a końce wąsów dotykały piersi.

Był to naczelnik obozu, który, jak działo się to u starożytnych Germanów, posiada najwyższą władzę sędziowską i spełnia obowiązki kapłana.

Przy jego pojawieniu zapanowała ogólna cisza. Z powagą i dostojeństwem zakreślił on swym długim kijem, rodzajem pastorału, ogromny krąg na ziemi we wnętrzu którego stanęli wszyscy dorośli, podczas gdy dzieci zajęły miejsca na otoku koła.

Wszyscy poczęli klaskać w ręce, zagrały skrzypce, cymbały i druszle i przy tej wesołej muzyce młodzi odtańczyli czardasza.

Wtedy dopiero rozpoczęła się właściwa ceremonja zaślubin, Starzec osłonił welonem oblicza obojga młodych i wyjął mały ostry nożyk, który starannie oczyścił na swej obnażonej ręce.

Ucichło znowu wszystko i wśród tego uroczystego nastroju starzec, wezwawszy księżyc na świadka, połączył razem prawe dłonie narzeczonych i dokonał przedewszystkiem nieznacznego nacięcia na wielkim palcu panny młodej następnie na tymże palcu pana młodego, poczem połączył ze sobą obie ranki aby ściekająca z nich krew spływała razem zmieszana na ziemię.

Ceremonja zaślubin została zakończona. Kapłan klasnął trzy razy w ręce, co dało znowu początek wesołej zabawie, która trwała aż do białego świtu.

W kilka godzin później cały obóz powiększony o jedno stadło małżeńskie, udał się w dalszą wędrówkę.

Tragedja połowu ryb na Morzu Lodowatem

Do takich tragedji, o których się nie mówi, należą przeżycia załogi małych statków rybackich, udających się na połów ryb setki kilometrów od lądu na północnem Morzu Lodowatem.

Czas jazdy od ostatniego portu na miejsce połowu jest właściwym odpoczynkiem dla załogi. Na zmianę, 4 godziny spania i 4 godziny czuwania, jest dla tych ludzi właściwie dziecinną zabawką w porównaniu z tem, co ich czeka. — Z chwilą natomiast zanurzenia pierwszej sieci, przepada sen i spoczynek. Wszystkie cztery godziny poświęcone są jedynie ciężkiej pracy. Ryba jest natychmiast zabijana, czyszczona i pakowana w lód. Jeżeli połów idzie dobrze, to zanim skończy się robota z zawartością jednej sieci, już następna wyrzucona jest na pokład. Łowi się, zabija, czyści, pakuje i znowu łowi itd. przez 4 godziny, dzień i noc, bez przerwy przez kilkanaście dni.

Barometr spada, nadchodzi burza, okręt kołysze się nielitościwie, słona fala zalewa pracującą załogę. Termometr wskazuje 20, 30 i 40 st. poniżej zera Pletwy ryb stają się twarde i ranią jak szkło. Ręce rybaków, zabijających ryby wyglądają strasznie. Nie można rozpoznać, czy to jest krew płynąca z ryb, czy z ich własnych rąk. Spanie? W najlepszym razie złapie się między jednym połowem a drugim z 10 minut wolnych, ale bardzo często i tych niema. Ludzi ogarnia tak niezmierne znużenie, że często zasypiają stojąc. Każde słowo jest niepotrzebne, mówi się tylko to, co najniezbędniejsze, ale i to brzmi raczej, jak warknięcie złego psa. O jedzeniu nie myśli się, nie przykłada się do niego żadnej wagi. Jedna tylko myśl: spać.

Jaka za to nagroda i zapłata?

Tu pensja, system najbardziej wyrafinowany, jaki mógł powstać w głowie zachłannego kapitalisty. Żołd jest tak mały że rybakom nie pozostaje ani jeden grosz Ale otrzymują oni natomiast procent od dochodu za połów, co popędza ich do pracy, przewyższającej nieraz ich siły Kapitan okrętu również otrzymuje tylko procent. Z tej racji troszczy się on gorliwie, żeby połów był jak najlepszy. Dyrekcja w bezpiecznych portach może spać spokojnie.

Jak towarzystwa okrętów rybackich mało cenią życie swej załogi, najlepiej świadczy fakt, że na okrętach tych niema żadnych urządzeń bezpieczeństwa, a przedewszystkiem brak aparatów iskrowych. Statek rybacki posiada jedynie mały aparat świetlny, działający najwyżej na odległość 6 mil morskich i to przy dobrej pogodzie.

Już wiele okrętów zginęło wraz z całą załogą, którę można było łatwo wyratować, gdyby towarzystwa nie szczędziły wydatków na założenie aparatów iskrowych. Ale któżby cenił życie ludzkie wobec tak taniego i coraz to świeżego ludzkiego materjału! Na zapytanie, czy towarzystwa nie martwią się utratą okrętu, odpowiedziano: „Głupstwo, okręty amortyzują się tak szybko!".

Groźnym postrachem dla wszystkich okrętów łowiących na Morzu Północnem jest niebezpieczeństwo zamarznięcia. Jeżeli fala idzie w górę, a termometr spada zamarza każda kropla wody na lód. Zdarza się, że okręt zostaje wprost w lodzie uwięziony, a załoga musi pełnych 48 godzin bez chwili spoczynku rozbijać lód toporami i łomami. Kilka fal więcej na pokładzie i kilka stopni niżej temperatury, a morze zdolne jest zamknąć okręt w swych lodowych objęciach. Tak giną okręty na Morzu Północnem i żywa dusza nie jest zdolna z nich się uratować.

Inne okręty wysyłają sygnały SOS. wołające o ratunek. Ale na okręcie rybackim? Z jakiego powodu? — Wszak te okręty amortyzują się tak prędko!

Wiosna w ogrodzie zoologicznym



Pierwsze promienie wiosennego słonka zakręciły w nosie słoniowi — fatalne jednak były skutki kichnięcia...

Nie będzie już „łamania" dzieci!

Zakaz ministerstwa pr. i op. sp.

Łódź, 26 maja.

We wtorkowym numerze „Expressu" zwracaliśmy w obszernym artykule uwagę ogółu na karygodny objaw nadużywania dzieci przez wędrownych sztukmistrzów.

Objaw ten daje się zaobserwować na częstych przykładach w Łodzi. Akrobaci podwórkowi, którzy tak często, zwłaszcza w obecnej porze roku, ciągną od kamienicy do kamienicy, i ku wielkiej uciesze dziatwy i wyrostków ulicznych urządzają na podwórkach swe występy, stale mają przy sobie 1—2 dzieci, które pomagają im bądź w karkołomnych popisach, bądź też w zbieraniu datków pieniężnych, sypiących się z okien oficyn.

Obecnie — jak się dowiadujemy z Warszawy — ministerstwo pracy i opieki społecznej zwróciło uwagę na ten tak niepożądany ze względów wychowawczych objaw, bowiem w najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie tego ministerstwa, dotyczące

zakazu używania dzieci w wędrownych trupach, cyrkowych itp.

jako artystów.

Rozporządzenie to przewiduje najsurowsze kary dla osób zatrudniających dzieci w ten sposób.

Inicjatywie ministerstwa należy energicznie przyklasnąć. Miejmy nadzieję, że położy ona rychło kres niepożądanemu zjawisku, tembardziej, że zawiera ono w sobie jeszcze jedną sympatyczną cechę: „handel" dziećmi.

Bowiem nieletni „pomocnicy" są też bardzo często wynajmowani przez podwórzowych artystów... (—)

Łamigłówki kupieckie

Ci, którzy płacić nie mogą, i ci, którzy nie chcą. — Weksle za niezapłacone weksle też idą do protestu. - Wykupywanie weksli za pieniądze... wierzycieli. - „Nic nie trwa wiecznie..." - pocieszają się kupcy

Łódź, 26 maja.

Ciężka sytuacja finansowa w mieście powoduje, że

liczba protestów w sferach kupieckich wzrasta z każdym dniem,

a bardzo wielka ilość drobnych firm za wiesza wogóle wypłaty, nie mogąc podołać w wykupywaniu weksli.

Łódź dawno już nie przeżywała tak groźnego kryzysu gospodarczego, co też odbija się w sposób widoczny również na innych dziedzinach naszego życia.

Kupcy łódzcy nie mogą się jeszcze wyleczyć z „ran", odniesionych w czasie

tegorocznej, ciężkiej zimy, gdy składy były puste, a podatki trzeba było płacić.

Brak gotówki w obecnej porze również nie przyczynia się do zwiększenia ruchu w składach manufakturowych.

Stąd tyle narzekań, pesymistycznych poglądów i biadań.

Jest rzeczą zrozumiałą, że obok tych, którzy naprawdę są w ciężkich warunkach i płacić nie mogą,

są również tacy, którzy płacić nie chcą.

Jest ich napewno o wiele mniej, ale są i

przyczyniają szkody swym kolegom po fachu — innym kupcom...

Kupcy łódzcy niejedną mogliby opowiedzieć historyjkę na ten temat...

Przed kilku dniami jedna z mniejszych firm zawiesiła wypłaty, tłumacząc się nieprzewidzianemi okolicznościami jak np. ciężka zima, rodzinne nieszczęścia wspólników i t. d.

Wydawało się, że „plajta" jest do pewnego stopnia uzasadniona...

Na zebraniu wierzycieli okazało się jednak, że splajtowana firma kupowała towary na weksle jeszcze

na tydzień przed zawieszeniem wypłat,

a więc wtedy, gdy groźba plajty była już chyba dla wspólników widoczna...

Kupowano więc towar z całą świadomością, że sprzedawca nie otrzyma już nań pokrycia...

Ofiarą podobnych machinacyj padają zazwyczaj

uczciwi, porządni kupcy,

którzy w swej naiwności odnoszą się jeszcze z zaufaniem do swych klijentów.

Czasem jedna taka złośliwa plajta pociąga za sobą kilka prawdziwych plajt...

Wypadki takie — jak zaznaczyliśmy zdarzają się rzadko.

Częściej bywa, że kupiec wpada nagle w sytuację bez wyjścia i nie może powstrzymać weksli, idących do protestu...

Zaczynają się wówczas pertraktacje z wierzycielami i regulacje długów.

Po długich pertraktacjach zawarta zostaje umowa, według której splajtowany dłużnik

zobowiązuje się spłacić swe długi w ciągu dwóch lub trzech lat...

Trudno, i to dobre...

Wierzyciele godzą się i dłużnik wypisuje nowe weksle, płatne w odstępach dwutygodniowych, wypisując każdy weksel na sumę 30-tu lub 50-ciu złotych.

I po dwuch tygodniach pierwszy trzydziestozłotowy weksel znowu idzie do protestu...

Nawet tak drobnej sumy nie ma nieraz kupiec łódzki na wykupienie weksla...

Ostatnio wszedł w zwyczaj nowy sposób wykupywania weksli...

za pieniądze wierzyciela.

Oczywiście nie całkowicie, lecz częściowo...

Kupiec, który ma wykupić w firmie jakiejś weksel na tydzień przed datą wykupienia wysyła do owej firmy następujący list:

— „Sz. Panie! W przyszłym tygodniu mam wykupić u pana weksel na 300 złotych. Niestety, wykupienia weksla będę mógł dokonać tylko pod tym warunkiem, o ile pan zechce pożyczyć mi obecnie połowę tej sumy, t. j. 150 złotych. W przeciwnym razie będę zmuszony dopuścić weksel do protestu".

Co w takim wypadku czynić?...

Nadawca listu tłumaczy się zazwyczaj, że pieniądze te są mu potrzebne do przeprowadzenia tranzakcji, która pozwoli mu w przyszłym tygodniu wykupić weksle.

Bez tej tranzakcji, a więc bez tych 150 złotych, nie będzie mógł wybrnąć z sytuacji. Zaryzykować jeszcze 150 złotych, czy zrezygnować z 300-tu?...

Takie oto łamigłówki nastręcza w dzisiejszych czasach dziedzina handlu manufakturą na bruku łódzkim.

Ale nic nie trwa wiecznie — pocieszają się kupcy — a więc i ten stan, jaki istnieje obecnie, nie potrwa długo...

Bak.

Krwawy ślub

Sześć ciosów nożem w obronie napastowanej kobiety

Łódź, 26 maja.

W Komorowie pod Łodzią dokonano krwawej zbrodni. W miejscowości tej w zagrodzie Zielińskich odbywała się huczna uroczystość weselna. Liczni goście raczący się obficie alkoholem, byli w doskonałych humorach. Szczególnie wesoło bawił się Władysław Marus. Nie cieszył się on jednak sympatją całego towarzystwa i swem zachowaniem wzbudził ogólne niezadowolenie. Marus w czasie zabawy w niedwuznaczny sposób zalecał się do pewnej starszej już niewiasty, która z oburzeniem odwracała się od niego. Młodzieniec nie zważał jednak na to, iż niewiasta nie chce przebywać w jego towarzystwie i w pewnej chwili, gdy rozbawieni goście mało zwracali nań uwagi, porwał ją w ramiona i chciał wynieść z izby.

— Ratujcie mnie! Czego on chce ode mnie — krzyczała przerażona kobieta, wyrywając się z jego rąk.

— Puść ją! krzyknął wówczas do Marusa niejaki Wacław Kujda, który przyglądał się tej scenie.

— To nie twoja rzecz, pilnuj swego nosa — odparł mu Marus.

Młodzieńcy posprzeczali się ze sobą, z czego skorzystała napastowana niewiasta, która się szybko ulotniła.

Kujda widząc, że Marus chce puścić się za nią w pogoń porwał go w ramiona i usiłował powalić na podłogę. Wówczas to Marus sięgnął do kieszeni po nóż sprężynowy i zadał mu sześć głębokich ciosów w piersi.

Kujda zwalił się na ziemię tracąc momentalnie przytomność. Goście weselni obezwładnili i odstawili go na posterunek policyjny. Marus został osadzony w więzieniu.

Kujdę przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

W notesie reportera

Z mieszkania **Kublikowej Eleonory** przy ul. Cymera nr. 15 skradziono różne rzeczy wartości 350 zł.

Z mieszkania **Złotnika Szmula** przy ul. Wschodniej nr. 10, skradziono garderobę wartości 500 zł.

Dzieje grzechu

W dniu wczorajszym w ubikacji podwórzowej w domu przy ulicy Kopernika 8 znaleziono zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej, liczącego około 3 tygodni. Dziecko przesłano do prosektorjum miejskiego.

Władze policyjne poszukują wyrodnej matki.

Szczekający rekrut

Szczekał na czworakach i ugryzł kolegę w łydkę

Z Warszawy donoszą:

Jak stwierdzają komisje wojskowe, wypadki symulacji stają się coraz rzadsze. Młodzież chętnie idzie do wojska, uważając półtoraroczną służbę za niezbędne uzupełnienie edukacji. W wojsku — pierwszy lepszy cherlak przeistacza się w tęgiego mężczyznę, wyrabia w sobie charakter, a analfabeta uczy się czytać i pisać.

Wyjątkiem pod tym względem był Wiesław Z. z ulicy Złotej 83, chłopak jak dąb, wysoki 1 mtr. i 82 centymetry.

Stawał przed komisją przy ulicy Dobrej. Już na wstępie znalazłszy się w pocekalni, zaczął udawać warjata. **Łażąc na czworakach, jął szczekać jak pies.** Chwilami wył, siedząc na zadzie, to znów warczał i skomlił.

Podoficerowie odrazu poznali się na głupiej symulacji, a nowobrańcy zanosili się od śmiechu.

Tymczasem człowiek-pies jął sobie pozwalać na coraz dziksze wybryki. Niewiadomo co poczuł do spokojnego Mordki Zemelmana (Pańska 33), dość, że co chwila podbiegał doń, ujadając gwałtownie.

— A pudziesz! — krzyczał Mordka.

— Idź precz! Panie kapral, proszę jego odpędzić!

Raptem zrobiło się zamieszanie. Symulant doskoczył do Zemelmana i ugryzł go w łydkę.

Ten wrzasnął z bólu.

Z sąsiedniego pokoju, w którym odbywało się posiedzenie komisji, wybiegł przedstawiciel starostwa.

— Co się tu dzieje? — zapytał.

— Hu! Hu! — szczekał Wiesio-symulant.

— A no, mamy takiego, co udaje psa — odrzekł podoficer — pokąsał już jedną osobę.

— W takim razie trzeba mu nałożyć kaganiec. Wyślij pan gońca do komisarjatu. Niech zaraz przyniesie.

Chóralny wybuch śmiechu był odpowiedzią na to zarządzenie. Zdetonowany symulant zerwał się z czworaków i, chowając zawstydzoną twarz przed kolegami, zaczął zdejmować garderobę.

Nie wyskakiwać z tramwaju.

Wczoraj po południu p. Rozalja Tomchowa, zamieszkała przy ulicy Lutomierskiej 6, wyskakując z tramwaju na Placu Kościelnym, upadła na bruk uliczny i doznała ciężkich potłuczeń. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala.

xxxxxxxxxxxxxxxx

Przez monokl

Niedzielny humor

—o—

ZIEMIA.

Do redakcji jednego pisma geologicznego wpłynął list z następującem zapytaniem:

— Uprzejmie proszę o fachową odpowiedź dlaczego ziemia jest rodzaju żeńskiego?

W następnym numerze w rubryce „Odpowiedzi redakcji" widniała następująca odpowiedź pod adresem ciekawego czytelnika:

— „Ziemia jest prawdopodobnie dlatego rodzaju żeńskiego, że nikt nie wie dokładnie ile ma lat."

ROZMOWA.

W porcie dwu darmozjadów przygląda się temu, jak robotnicy ładują węgiel.

— Wiesz, że ja tu godzinami całemi przyglądam się robocie!

— Ja tak długo przyglądać się nie potrafię! Muszę od czasu do czasu odpocząć.

OSTATNIE SŁOWO.

— Więc twoja żona opuściła cię na zawsze. Jakie były jej ostatnie słowa zanim odeszła?

— Ostanie słowa: były: Czy dobrze włożyłam kapelusz, Karolu?

DOSŁOWNIE WYKONANE.

Zarządzający łódzką filją warszawskiej firmy konfekcyjnej „Ryś i ska", zasłużył na niezadowolenie szefów, bo wielokrotnie postępował zbyt stmodzielnie.

Otrzymał więc rozkaz, aby w ważniejszych wypadkach zawsze zasięgał instrukcji z Warszawy i nie działał na własną rękę.

W parę dni potem nadchodzi telegram zarządzającego filją łódzką, treści następującej:

— „W biurze gaz się ulatnia. Proszę telegraficzne wskazówki".

ŚWIETO MATKI.

W Lipsku obchodzono w ubiegłym tygodniu święto mtaki. W oknie wystawowem jednej z kwiaciarni umieszczono plakat z napisem: „Pozwólcie przemawiać kwiatom". Wchodzi klijent i mówi do ekspedjentki: „Proszę pani, czy nie mógłbym dostać kaktusa, który mówi „mamma"?

Hallo! Tu radjo!..

NIEDZIELA, 26-GO MAJA.

11,10 — Transmisja z Poznania nabożeństwa oraz uroczystości walnego zjazdu 17,30 — Odczyt o powszechnej wystawie krajowej — wygł. p. Ferdynad Ossendowski. 17,55 — „Przechadzki artystyczne po Warszawie" — wygł dr. Marjan Hensel. 18,20 — Audycja ludowa literacko - muzyczna. 19,00 — „Rozmaitości" — wygłosi p. Jp. Krzewiński. Komunikat Tow. Zach. do hodowli koni w Polsce. 19,20 — Odczyt p. t. „O lakach, porcelanach i bronzach japońskich" — wygł. prof. Bohdan Richter. 19,45 — Nadprogram i komunikaty. 19,56 — Sygnał czasu z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego. 20,00 — Słuchowisko wesołe. Transmisja z Krakowa. 20,30 — Koncert wieczorny. 21,00 — Kwadrans literacki. P. Tadeusz Bocheński odczyta nowelę Leona Choromańskiego p. t. „Zmierzch Stanisława Augusta" 21,15 — Dalszy cięg koncertu. 22,00 — Komunikaty. 22,05 — „Rozrywki umysłowe" — wygł. p. por. Cyprjan Jabłonowski. 23,00 — Transmisja muzyki tanecznej.

Najmniejsze dziecko na świecie

Szampionat najmniejszego dziecka na świecie śmiało przyznać można Anglji, gdyż w miejscowości angielskiej Estead koło Surej miejscowy obywatel, Cecil E. Whiteman, od roku żonaty, obdarzony został przez żonę niemowlęciem płci żeńskiej, ważącem zaledwie 14 uncji, czyli mniej niż 40 deka, gdy normalna waga noworodka płci żeńskiej wynosi 3.22 kilograma.

Lilipuci noworodek chował się zdrowo szybko przybierając na wadze, mimo to jednak, mając cztery miesiące, ważył zaledwie około 2 kilo.

„Parlament" włóczęgów



Jak już donosiliśmy, odbył się w Stutgarcje kongres międzynarodowv włóczęgów. Na zdjęciu: zagajenie kongresu przez inicjatora jego Grzegorza Goga.

Kiedy się skończy rok szkolny?

Najwcześniej 21 czerwca, najpóźniej — 24

Łódź, 26 maja.

Młodzież szkolna przeżywa ostatni okres wielkiej niepewności:

niewiadomo kiedy skończy się rok szkolny

i kiedy można będzie rzucić w kąt książki i zeszyty.

W sferach zainteresowanych krążą na temat terminu zakończenia prac szkolnych najrozmaitsze wersje.

Naogół utrzymuje się mniemanie, że ze względu na ciężką zimę, jaką mieliśmy w tym roku oraz z powodu wycieczek młodzieży szkolnej na wystawę poznańską

zajęcia we wszystkich szkołach na terenie całego państwa mają się skończyć dnia 15-go czerwca.

Tymczasem kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego rozesłało przed kilku dniami do dyrekcyj szkół średnich ogólno - kształcących okólnik, w którym przypomina, iż w myśl rozporządzenia ministerstwa

rok szkolny w szkołach średnich kończy się 28 czerwca.

Szkoły średnie, które przeprowadzają egzaminy systemem lekcyjnym mogą zakończyć lekcje w dniu 21 czerwca (rozdawanie świadectw 22 czerwca), a egzaminy wstępne mają się odbyć w czasie od 24 do 28 czerwca.

Szkoły średnie, które przeprowadzają egzaminy wstępne dawnym systemem, mogą zakończyć lekcje 24 czerwca (rozdanie świadectw 25 czerwca), a egzaminy wstępne — 26, 27 i 28 czerwca.

Z powyższego wynika, że lekcje w szkołach mają się skończyć

najwcześniej 21 czerwca, a najpóźniej 24 czerwca,

przyczem ostatnie cztery dni mają być poświęcone egzaminom.

Na wcześniejsze zwalnianie uczniów kuratorjum warszawskie nie pozwala.

Takie same zarządzenie obowiązuje oczywiście wszystkie inne kuratorja szkolne w państwie

a więc również łódzkie kuratorjum.

Nadzieje uczenic i uczniów zostały więc rozwiane... Wcześniejszego zakończenia roku szkolnego nie będzie...

Możliwe jest jednak, że odnośni referenci namyślą się w ostatniej chwili i zmienią zorzadzenie. jak to się nieraz zdarza.

Ok.

Ex-kaiser Wilhelm

jest najbogatszym człowiekiem Niemiec

Jedno z pism niemieckich zadało sobie trud obliczania, ilu jest w Niemczech miljonerów i co każdy z nich zarabia, jaki posiada majątek itd.

Z obliczeń tych wynika, że obecnie **najbogatszym człowiekiem w Niemczech jest Wilhelm II.** Według zawartego w końcu 1925 roku układu z rządem pruskim Hohenzollernowie otrzymali w ziemi, gruntach, pałacach i ogrodach, meblach i dziełach sztuki oraz tytułem odszkodowania 180 milionów marek. Obok tego b. cesarz posiada 290 tys. morgów ziemi, którą sam nie może rozporządzać stanowi ona bowjem rodzaj majoratu. Prócz tego posiada on sporo ziemi do prywatnego rozporządzenia, dzięki czemu jego posiadłości ziemskie liczyć można na 300 tys. morgów. Jest to tyle, że gdyby obecnie sprzedano całą tę ziemię otrzymanoby za nią conajmniej pół miljarda marek.

Świadczy to jednak, że niemcy nie zanadto skrzywdzili b. monarchę, o którym nawet Lloyd George mówił swego czasu, że należy go powiesić.

Wśród bankierów niemieckich najbogatsi są Mendelssohn i Goldschmidt. Majątek każdego z nich wynosi po 40 miljonów marek. Inny bankier Furstenberg, oceniony jest na przeszło 20 miljonów mk. Warburg z Hamburga, Hagen z Kolonji, Oppenheim z Kolonji jeszcze dzisiaj, mimo inflacji, oceniani są na przeszło 10 milionów każdy.

Wśród przemysłowców najbogatszy jest Fritz Thyssen, którego majątek oceniany jest na przeszło 50 miljonów marek, dochód zaś roczny na 3 miljony marek. Z tego wynika, że Thyssen i Bosch, przewodniczący koncernu chemicznego w Niemczech, który zarabia rocznie również 3 miljony marek, posiadają w Niemczech największy dochód roczny.

Bosch prócz pensji przewodniczącego koncernu, która wynosi 2 miljony marek rocznie, ma bardzo wysoką tantjemę, przekraczającą tantjemy wszystkich wielkich dyrektorów przemysłowych czy banków.

Wśród nich za jednego z bogatszych ludzi uchodzi również niejaki Bluthgen, którego majątek wynosi przeszło 10 miljonów marek, a dochód roczny przeszło półtora miljona. W przemyśle elektrycznym najbogatszy jest Siemens, którego majątek wynosi 20 miljonów marek, a roczny dochód półtora miljona.

Do miljonerów niemieckich, którzy obecnie posiadają większy, niż przed wojną majątek, zaliczyć należy Wertheimów, właścicieli olbrzymiego domu towarowego, Tietza, również właściciela domu towarowego i wielu innych. Fakt, że liczba miljonerów stale wzrasta i że wzrasta również nietylko ich majątek osobisty, lecz i dochód roczny, najdowodniej świadczy o tem, czy Niemcy naprawdę biednieją.



Teatr Miejski dla dzieci

Santiago jest jedynem miastem, które myśli o swych milusińskich

Stolica republiki Chile, Santiago, może poszczycić się, że jest jedynem w świecie miastem, które wkrótce posiadać będzie wielki miejski teatr dla dzieci.

Burmistrz miasta w specjalnym okólniku podał do wiadomości publicznej powody swojej decyzji w tym względzie, stwierdzając, iż mimo cenzury, której poddane są utwory sceniczne i filmowe, rodzice narażają się zawsze na pewne ryzyko, prowadząc dzieci na przedstawienia do teatru czy kina.

W planowanym specjalnym teatrze dziecięcym mają być grywane sztuki, których treść budzić ma w duszach dzieci miłość do wszystkiego, co dobre i piękne. Dla dziatwy z ubogich rodzin urządzane będą przedstawienia bezpłatne.

Zaiste godny naśladowania przykład daje w tym wypadku Europie daleka republika południowo - amerykańska...

Teatry muszą być zamknięte w niedzielę...

W konserwatywnej Anglji obowiązuje po dzień dzisiejszy wydane w r. 1780 prawo, w myśl którego w niedzielę nie wolno grać teatrom. Spokój niedzielny nie obejmuje jednak kinoteatru, bo ustawa nie mówi nic o kinach. I oto dzieje się tak od lat blisko dwudziestu w Londynie, jak zresztą w całej Anglji, że podczas tego, kiedy w niedzielę zamknięte są wszystkie lokale rozrywkowe, w kinoteatrach gromadzi się tysięczna publiczność.

Dopiero teraz dyrektorowie teatru zaczynają się przeciwko temu buntować. Zespoły aktorskie wystosowały do władz memorjał, w którym powiedziano, że wszystkie pieniądze, które obywatele londyńscy zanoszą do kin, idą do Ameryki i tam zamieniają się na... okręty wojenne. Zapytuje się zatem władze, czy nadal mają być kina forytowane kosztem teatru — czy nadal teatry mają być pozamykane w niedzielę, gdy kinom wolno dawać w tym dniu po kilka seansów.

Trzej przywódcy stronnictw: Baldwin. Loyd George i Mac Donald wypowiedzieli się już przeciwko zniesieniu prawa z r. 1780, a tem samem przeciwko działalności teatrów, cyrków, kabaretów i music - hallów w niedzielę, prawdopodobnie więc memorjał dyrektorów teatrów nie zmieni nic w polityce teatralnej konserwatywnej Anglji...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, niedziela, dwa przedstawienia:

o godzinie 4-ej popołudniu po cenach zniżonych „Poławiacz cieni" z Al. Węgierką w roli tytułowej;

wieczorem wesoła komedja amerykańska „Goraczka nafty" z Michałem Zniczem

W próbach pod reżyserją J. Chodeckiego oryginalna sztuka angielska „Ostatnia zasłona".

TEATR MIEJSKI POD OTWARTEM NIEBEM.

Dyrekcja Teatru Miejskiego przygotowuje nową dla Łodzi atrakcję, a mianowicie widowisko pod otwartem niebem: na jednym z placów łódzkich wystawiony zostanie potężny dramat J. Słowackiego „Ksiądz Marek".

TEATR KAMERALNY.

Dziś wieczorem ostatnie przedstawienie komedji Jerzego Szaniawskiego „Adwokat i róże".

Ostatni występ Al. Węgierki.

Jutro o godzinie 9-ej wieczorem wystąpi po raz ostatni Aleksander Węgierko w głośnej i gorąco przez Łódź przyjętej sztuce J. Carment'a „Poławiacz cieni".

We wtorek i w środę arcywesoła, pełna werwy i pogody komedja amerykańska J. Larric'a „Gorączka nafty".

W próbach pod reżyserją M. Meliny „Joschiwara".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i dni następnych bez względu na pogodę grana będzie wyborna, wesoła, urozmaicona śpiewami i tańcami farsa rosyjska W. Katajewa „Kwadratura koła".

Początek o godzinie 9-ej wieczorem

Powrót tramwajami zapewniony.

Bilety w cenie od 1 zł. do 6-ciu do nabycia w Cukierni Gostomskiego. od godz. zaś 7,30 przy kasie teatru.

Twórca Sherloka Holmesa

obchodzi 70-tą rocznicę urodzin

Jak powstała postać słynnego detektywa?

Onegdaj obchodził 70-tą rocznicę urodzin sędziwy nestor beletrystyki angielskiej ostatniej doby **Conan Doyle,** który dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności stał się **duchowym ojcem detektywa światowej sławy, Sherloka Holmesa.** Zwarty i charakterystyczny ten twór fantazji pozyskał wkrótce sympatję czytelników z całego świata, od zarania lat do poważnych, przyprószonych siwizną osób, przyczem ojcu swemu przysporzył nietylko sławy, lecz i wielkiego majątku.

Dziwnemi, niezbadanemi drogami biegną losy sławnych ludzi, zwłaszcza sławnych autorów. Bezsprzecznie wybitnie uzdolniony Conan Doyle, twórca świetnych romansów, zwłaszcza historycznych, cieszył się jako taki względnem powodzeniem czytelników. Dopiero profesor na uniwersytecie w Edynburgu **dr J. Bell i jego metody odczytywania dziejów ostatnich godzin danego osobnika z niepozornych dla laika drobnostek, natchnęły Conan Doyle'a do stworzenia sympatycznej postaci bohatera romansów kryminalnych, detektywa Sherlocka Holmesa.**

Przed kilku laty wyszła ciekawa książka Conan Doyle'a, w której autor opisuje w formie pamiętników zmienne dzieje swego losu. Przeznaczenie zawiodło go do wszystkich części świata w poszukiwaniu chleba. Po dokładnem zbadaniu i przeniknięciu spraw ziemskich, osiągnął Conan Doyle — jak czytamy w jego **„Wspomnieniach i przygodach"** głęboką wiarę ezotyczną w życie pozagrobowe, które pozwala mu z pogodą i radością wyczekiwać pozgonnej podróży i spotkania się na tamtym świecie z drogimi zmarłymi.

Charakterystycznem jest fakt, że dr. Bell był niezmiernie dumny z tego, iż służył słynnemu pisarzowi jako model do postaci popularnego Sherlocka Holmesa. Ilekroć w towarzystwie poznawał nowe osoby, nie omieszkał dodawać z żartobliwym, a jednak dumnym uśmiechem: **„Dr. Józef Bell — czyli inaczej Sherlock Holmes, do usług!"**

W istnienie Sherlocka Holmesa wierzyli święcie czytelnicy powieści Conana Doyle'a we wszystkich częściach świata. Ustawicznie musiał sekretarz literata tłumaczyć przybywającym z rozmaitych stolic ciekawym, że **Sherlock Holmes nie istnieje i jest jedynie tworem fantazji autorskiej.** Mimo to do Londynu zjeżdżały się coraz liczniejsze rzesze czytelników powieści Conana Doyle'a, a wszyscy **domagali się ujrzenia i poznania słynnego detektywa.**

Wreszcie autorowi zaczął kult dla jego bohatera sprawiać zbyt dużo ambarasu. Nie namyślając się długo, syt sławy i majątku i znudzony potrzebą ustawicznego ozdabiania Sherlocka Holmesa w aureolę nowych, fantastycznych przygód, **Conan Doyle uśmiercił swego bohatera.** Na to zareagowali czytelnicy niespodziewanie gwałtownie; posypały się listy, pełne współczucia lub oburzenia, zaś od świadomych prawdy stanowcze domagania, aby Sherlock Holmes zmartwychwstał. Ulegając głosowi opinji publicznej, Conan Doyle istotnie powołał swego bohatera na nowo do życia.

W ten sposób stał się słynny autor angielski bożyszczem swoich czytelników wraz z nieodłącznym swym synem duchowym i towarzyszem przygód Sherlockiem Holmesem. Lecz autor jest dzisiaj — jak już wspomnieliśmy — zagorzałym spirytystą **i woli przebywać w swem muzeum w towarzystwie duchów zmarłych przyjaciół i syna,** który padł na wojnie, aniżeli z tworami własnej fantazji.

— Wczoraj o godz. 17-ej wylądowali tutaj lotnicy francuscy Arrachart i Rignot. Lot do Sofji jest pierwszym etapem podjętego przez nich raidu w Francji do Indo-Chin.

— W lokomotywie rezerwowej, przyczepionej do expressu Paryż — Bordeaux, nastąpił wybuch kotła, przy którym palacz został zabity, zaś maszynista odniósł poważne obrażenia.

— Francuski minister lotnictwa wysłał na ręce kierownika sterowca Zeppelina depeszę z życzeniami z powodu pomyślnego powrotu do Niemiec i szczęśliwego wylądowania w Friedrishafen.

Miłość siostrzana

która nie sięgała poza granice spadku

Było to w Barcelonie, mieście fabryk i gnieździe hiszpańskich rewolucjonistów.

Przed kilku laty umarł tam bogaty człowiek, który pozostawił przeszło miljon pesetów majątku i cztery bardzo kochające się wzajem córki. Naturalnie testament jego cały majątek zapisywał córkom, ale pod jednym nieszczęsnym warunkiem, mianowicie, że wyjdą zamąż.

Nieszczęsnym był ten warunek dlatego, że testament był napisany 60 lat, wstecz, że ojciec później, zajęty interesami, nie pomyślał o jego zmianie, tak, że córki tymczasem wszystkie przekroczyły siedemdziesiątkę i straciły, zdawało się, nadzieję wyjścia zamąż.

Rozmaite więc towarzystwa dobroczynne i instytucje publiczne, które autor testamentu warunkowo wymieniał, wyciągnęły ręce po majątek, ale to tylko wzmocniło miłość siostrzaną czterech córek, które rozpoczęły energiczny proces o unieważnienie testamentu.

Upłynęło tak kilka lat, gdy nagle najstarsza z sióstr przekreśliła wszystkie rachunki, wychodząc zamąż za 20-letniego syna swego kuzyna.

Ten cios rozbił odrazu miłość siostrzaną, by trzy pozostałe siostry wystąpiły przeciw najstarszej do sądu z wnioskiem o uznanie jej za niepoczytalną, dowodząc że musi być niespełna rozumu kobieta 83-letnia, która wstępuje w związki małżeńskie.

Sąd jednak był zdania, że żadna granica wieku nie jest granicą szczęścia i przyznał zamężnej posiadanie zarówno zdrowego umysłu, jak i ojcowskiego majątku w całości, jako jedynej z córek, która spełniła warunki testamentu.

Wtajemniczeni powiadają jednak, że to ostatnie tylko do czasu, że trzy inne siostry knują zemstę i że mężczyźni miasta Barcelony, od 20 lat w górę mają obecnie szanse zostania kiedyś dziedzicami ćwierćmiljonowej fortuny.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: F. Wójcickiego Napiórkowskiego 27; W. Danieleckiego Piotrkowska 127; P. Ilnickiego Cymera Wólczańska 37; J. Hartmana Młynarska 1; J. Kahana Aleksandrowska 80. (b)

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

27)

— Proszę o odłożenie przesłuchania do jutra — rzekł Bogacki. — Jestem dziś ogromnie zdenerwowany i zaskoczony temi wypadkami. Namyślę się przez dzień dzisiejszy i możliwa, że jutro opowiem panu wszystko, a wtedy... przypuszczam, wyjaśni się to przykre nieporozumienie.

Macherski porozumiał się po cichu z prokuratorem poczem rzekł, zwracając się do aresztowanego:

— Dobrze, zgadzam się na pańską prośbę, ale do chwili ostatecznego wyjaśnienia sprawy zmuszony będę trzymać pana pod kluczem.

Bogacki zacisnął wargi i nic nie odparł. Macherski nacisnął guzik elektrycznego dzwonka. Na progu stanął policjant.

— Zatrzymać — rozkazał krótko.

Bogacki wstał i zwrócił się ku drzwiom. Za nim szedł policjant.

***

Tego samego dnia sędzia śledczy w obecności komisarza Macherskiego przystąpił do badania świadków.

Pierwsza zeznawała matka zaginionego Sztyftera.

Zeznania jej były niekorzystne dla aresztowanego. Pani Sztyfterowa zeznała, że tego samego dnia w niedzielę, syn przed zniknięciem, uprzedzał ją, że ma się spotkać z Bogackim. Przypuszczała więc, że Bogacki będzie coś wiedział o zaginięciu jej syna, lecz okazało się, że on sam zwracał się do niej po informacje w tej sprawie.

Pani Sztyfterowa zwróciła uwagę, że Bogacki odnosił się do całej sprawy bardzo dziwnie. Gdy nalegała, ażeby zawiadomił o wypadku policję, Bogacki odwlekał, każąc jej się wstrzymać do następnego dnia.

Początkowo przypuszczała, że Bogacki czyni to w dobrej wierze, lecz później zaczęła tracić zaufanie do przyjaciela jej syna.

Nie mniej ważne dla sprawy były zeznania następnego świadka Stępowskiego, przyjaciela Sztyftera i Bogackiego.

Stępowski opowiadał, że w niedzielę przed południem spotkał Sztyftera w „Grand - Cafe". Sztyfter wypytywał się o znajomego swego Płochockiego, a dowiedziawszy się, że Płochocki ma zamiar ożenić się z córką przemysłowca łódzkiego, okazał wielkie zdenerwowanie i natychmiast uciekł z kawiarni.

— Czy nie mówił panu, albo czy nie pytał go pan dokąd tak szybko ucieka? zapytał sędzia śledczy.

Stępowski zamyślił się na chwilę poczem odparł:

— Przypominam sobie, że Sztyfter spojrzał nagle na zegarek i oświadczył, że umówił się z Bogackim na godz. 12.

— A która wtedy mogła być godzina?

— Mam wrażenie, że było już po 12-ej.

— Powiedział więc wyraźnie, że umówił się z Bogackim?

— Tak jest. Dodał nawet, że w bardzo ważnej sprawie.

— Czy wiadomo panu, jakie stosunki łączyły ostatnio Sztyftera z Bogackim?

— Bliższego nic w tej sprawie powiedzieć nie mogę, wiem tylko tyle, że dawniej łączyły ich bardzo luźne stosunki, dopiero od kilku dni nawiązali ze sobą serdeczniejszą przyjaźń.

— Czy nie wie pan, co było powodem tej przyjaźni?

— Konkretnego nic nie wiem...

— A czy domyśla się pan czegoś?

— No domysły mogą być różne...

— Naprzykład?...

— Zdawało mi się, że chodziło im o ich wspólnego przyjaciela Jura Rdzawicza.

— Cóż to za przyjaciel?

— Siedzi w więzieniu. Skazany został za zabójstwo narzeczonej swej Jadzi Solańskiej. Proces ten swego czasu wywołał wielkie zainteresowanie w Łodzi. Mam wrażenie, że obecnie chodziło im o rewizję procesu.

— No, no, to ciekawe... Czy poza tem wiadomo panu coś jeszcze w tej sprawie?

— Nie, nic — odparł Stępowski po krótkim namyśle.

Sprawa aresztowania Bogackiego odbiła się głośnem echem po całem mieście.

Pisma podały wszelkie szczegóły, tego sensacyjnego wypadku, a ponieważ Sztyfter, jak również i Bogacki mieli w Łodzi bardzo rozgałęzione znajomości, przeto cała afera zdobyła w krótkim czasie kolosalny rozgłos.

Do urzędu śledczego zgłaszały się dobrowolnie różne osoby, które chciały złożyć zeznania czy to w sprawie zaginięcia Sztyftera, czy też w kwestji aresztowania Bogackiego.

Zazwyczaj były to zeznania małowartościowe, które tylko w oczach składających te oświadczenia nabierały znaczenia niemal decydującego.

Wśród tych dobrowolnych zeznań największe zainteresowanie wzbudziły oświadczenia dwuch osób: Grebicha i Lemieszy. Lemiesza zeznał, że spotkał się ze Sztyfterem w restauracyjce przy ul. 6-go Sierpnia, w niedzielę, a więc owego dnia, gdy Sztyfter zaginął.

Było to w porze obiadowej, a więc już po spotkaniu Stępowskiego w Grand Cafe i po ewentualnej wizycie u Bogackiego. Lemiesza zeznał, że Sztyfer zainteresował się tym razem pewną tancerką z kabaretu paryskiego, oświadczając, że kocha się w niej jego przyjaciel i że dlatego ta sprawa go tak bardzo interesuje.

Lemiesza był ostatnim człowiekiem, który krytycznego dnia widział Sztyftera. Po tem spotkaniu wszystkie ślady po Sztyfterze zaginęły. Był to więc świadek niezmiernie ważny, ale niestety, Lemiesza dawno już Sztyftera nie widział, rozmawiał z nim krótko i dlatego nie wiele mógł powiedzieć w sprawie jego tajemniczego zaginięcia.

Bądź co bądź władze śledcze z zeznań jego wyciągnęły jaknajdalej idące konsekwencje.

Zbudowano hipotezę, z której wynikało, że Bogacki i Sztyfter rywalizowali między sobą, starając się o względy jakiejś aktorki.

Prawdopodobnie zazdrość odgrywała w tej tajemniczej aferze doniosłą rolę.

Przypuszczano, że aktorka obdarzała większemi względami Sztyftera i to go zgubiło. Innemi słowy — władze śledcze przypuszczały, że Bogacki, chcąc się pozbyć niebezpiecznego rywala, zamordował go.

(D. c. n.)

Ogłoszenia drobne.

Rozmaite.

BEZPŁATNIE! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna", skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 26

DOBRZE jeździć na rowerze nauczyć się na cyklodromie Konstantynowska 16. Wieczorem plac oświetlony. Wypożyczą się rowery na miasto. Tamże reperacje rowerów. 2

MŁODA służąca potrzebna od zaraz. Zgłoszenia tylko z referencjami, Zielona 8a, m. 40. 2

ROWER damski do sprzedania marki Meister, prawie nowy, ul. Cmentarna 3 T. Markowska 2

DLA OGRODOWEJ ZABAWY: rakiety, ognie bengalskie, girlandy, lampiony, balony, czapki, parasolki, chorągiewki, serpentiny, konfetti poleca J. Woźnica Piotrkowska 126, tel. 25-74. 2

PÓŁ DOMKU z dużym, ładnym ogródkiem do sprzedania, Zgierz, ul. Piątkowska Nr. 43 2

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" u Nawrot Nr. 15, 1-sze piętro, front.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście, I piętro.

LETNISKO do wynajęcia w Lorencówce, dojazd tramwajem zgierskim przystanek Jagielońska różne mieszkania. Wiadomość na miejscu. Obywatelska nr. 22.

ZAGINAŁ kwit Elektrowni Nr. licznika 36350 Szmul Starzewski, Andrzeja 4

BUCHALTER podatkowiec, prowadzi księgi, zestawia bilanse, odrabia zaległości. Nauka 30 lekcji po zł. 1.50 Przejazd 40 m. 18 2



Międzynarodowy program

Polskiego Związku Lekkoatletycznego

Zarząd Polskiego związku lekkoatletycznego na wczorajszem posiedzeniu ustalił ostatecznie terminarz międzypaństwowych meczów lekkoatletycznych: 1 i 2 czerwca w Rydze trójmecz bałtycki (Polska — Łotwa — Estonja), 13 i 14 lipca we Lwowie mecz z Rumunją, 28 lipca w Królewskiej Hucie mecz kobiecy z Austrją, 25 sierpnia w Warszawie mecz kobiecy z Czechosłowacją, 31 sierpnia i 1 września w Warszawie mecz z Czechosłowacją. Spotkania z Danją i Włochami nie dojdą do skutku w roku bieżącym.

Dziś na wyścigach w Helenowie

zobaczy Łódź sportowa znakomitych jeźdźców zagran. i elitę kolarstwa krajowego.

Jak było do przewidzenia dzisiejsza inauguracja sezonu kolarskiego w Helenowie wywołała kolosalne zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta.

Inauguracja bowiem zapowiada się nad wyraz ciekawie, zwłaszcza, że obok doskonale ułożonego programu, na starcie staną czterej znakomici kolarze europejscy, oraz czołowi zawodnicy krajowi i łódzcy.

Zobaczymy więc mistrza kolarskiego Niemiec Fliegla, mistrza Kolonji — Jachowa, mistrza Wrocławia Hallera oraz mistrza Śląska Hoffmana; dalej z Warszawy: Ludwika Turowskiego i Podgórskiego; Koszutskiego z Kalisza, który za wszelką cenę dażyć będzie do zrewanżowania się za porażkę odniesioną od Zyberta w Kaliszu, Artura Szmidta, młodego i rokującego bogata przyszłość Einbrotha ze Szturmu, Pusza, przybyłego z Paryża i wielu innych.

Wszyscy w ostatnim okresie niezwykle pilnie trenowali, zobaczymy więc czego się nauczyli i czy zagraniczni kolarze w dalszym ciągu ich przewyższają.

A więc czeka dziś zwolenników sportu kołowego niejada posmak sensacji, a bardziej wtajemniczeni obiecują sobie dużo zwłaszcza od Koszutskiego, który nie może doczekać się chwili rewanżu...

Turyści-Widzew 3:2 (2:0)

Zawody o mistrzostwo klasy A zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Turystów, dla których bramki zdobyli: Łaszewski i Stolarski (2). Dla Widzewa — Bończyk i Strzelczyk. Sędzia p. Izrael.

Jednocześnie odbyło się na boisku WKS-u spotkanie o mistrzostwo klasy B. SSKM., — Hasmonea zakończone zwycięstwem pierwszych 2:0 (1:0). Sędzia p. Wardęszkiewicz.

Zmiany w reprezentacji

na trójmecz bałtycki

W składzie reprezentacji lekkoatletycznej na trójmecz bałtycki zajdą pewne zmiany, gdyż Petkiewicz nie może jechać. Wobec tego w biegach 5 i 10 km. startować będą Sarnacki i Kusiciński, zaś w biegu 1500 mtr. jest narazie tylko jeden kandydat Kusociński. Co do drugiej reprezentacji to rozegrana zostanie w poniedziałek o godz. 17.30 eliminacja na boisku Orła pomiędzy Forysiem, Jaworskim, Małanowskim i Mędrzyckim.

Kto zdobędzie srebrny puhar „Republiki"

Przed meczem Łódź—Warszawa

W nadchodzący wtorek odbędzie się treningowe spotkanie dwóch najsilniejszych teamów Łodzi.

Zgodnie z zapowiedzią „Expressu" na onegdajszem posiedzeniu Zarządu Ł. Z. O. P. N-u ktp. związkowy p. Konopka ustalił dwa składy reprezentacyjne Łodzi, które rozegrają

mecz treningowy

w nadchodzący wtorek t. j. w dniu 28 b. m. o godzinie 18-ej na

boisku przy ulicy Wodnej.

Spotkanie to ma ułatwić kapitanowi związkowemu ustalenie jaknajsilniejszej reprezentacji footbalowej Łodzi na międzymiastowy mecz z Warszawą *o srebrny puhar wędrowny „Republiki"*.

Teamy A i B ustalone zostały następująco:

TEAM A.
Michalski (Turyści)
Karasiak (Tur.), Gałecki (Ł.K.S.)
Kahan (Tur), Weliszek (Tur.) Hinc (Tur)
Durka (Ł.K.S.), Müller (Orkan, Król (Ł. K. S.), Jańczyk (Ł.K.S.), Śledź Ł.K.S.)

TEAM B.
Falkowski (Ł.T.S.G.)
Kubik (Tur.), Wildner (Tur.)
Pudlarz (Widz.), Pogodziński (Ł.T.S.G.)
Pegza (Ł. K. S.).
Strzelczyk (Widzew), Herbstreich (Ł.T. S. G.), Królik (Ł.T.S.G.). Kulawiak (Tur.)
Frankus (Tur.)
Rezerwowi: Klimczak (W.K.S.), Kazimierczak (W.K.S.) i Płoński (W.K.S.).

Po tym spotkaniu oraz po zawodach Ł.K.S. — Cracovia i spotkań A klasowych, kapitan związkowy Ł.Z.O.P.N-u będzie się mógł zorjentować w obecnej formie poszczególnych zawodników, któ rzy brani są w rachubę przy układaniu reprezentacji Łodzi.

Mecz treningowy we wtorek wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie, a niskie ceny wstępu (1 i pół zł., 1 zł. i 50 gr.) przyczynią się niewątpliwie do wypełnienia boiska przy ul. Wodnej po brzegi widzami.

Tarcia wewnętrzne w klubach

osłabiają tempo naszej pracy sportowej

Z wielu stron dochodzą nas zatrważające wiadomości o kryzysach dokonujących się w życiu szeregu towarzystw i klubów sportowych. Kryzysy te przybierają mniej lub więcej ostrą formę. Wywołują długotrwałe przesilenia zawsze skutkujące pogorszenie warunków pracy i rozwoju. Bowiem na okres kryzysu wszystkie siły walczących obozów mobilizują się w kierunku walki organizacyjnej, a praca sportowa leży tymczasem odłogiem. Różne kryzysów tych obserwujemy przyczyny.

W jednych organizacjach powstają zatargi z czołowymi zawodnikami, którzy czasem roszczą wygórowane pretensje, lecz nierzadko również i władze zapominają, ile klub ich zawdzięcza zwycięskim wysiłkom zawodnika. Przy panującej tendencji czynienia jaknajwiększych ułatwień wybitnym zawodnikom, zdarzają się wypadki z których dla tych czy innych względów bez skrupułu utrąca się zasłużonego członka klubu.

W innych znowu organizacjach jesteśmy świadkami zatargów o władzę o formy organizacyjne io sposoby wykonywanej pracy.

Zjadają się bez reszty dwa obozy, z których każdy posiada własne zasługi, każdy legitymuje się poważną wkładką dokonanej pracy i gorącą chęcią pracowania nadal. Walka idzie na ostre i kończy się rezultatem smutnym: jeden z obozów walczących przegrywa i usuwa się z pola pracy, na którym mógłby być użytecznym, i gdzie nigdy nima nadmiaru, a zawsze są braki rąk do pracy.

Wypadków takich moglibyśmy naliczyć zwłaszcza w Łodzi niezliczoną ilość począwszy od łódzkich drużyn ligowych a kończąc na mało znaczących i nieznanych klubików C klasowych.

Jeszcze w innych wypadkach toczą się walki na tle osobistych zadrażnień animozji, uprzedzeń.

Skutek jest zawsze ten sam: ktoś przegrywa i odpada z szeregów najczynniejszych pracowników.

Wszystkie kryzysy organizacyjne, niezależnie od przyczyn powodujących je, przynoszą zawsze poważne szkody intensywności pracy. Hamują rozpęd i odwracają uwagę od donioślejszych spraw a także na długi okres czasu osłabiają tempo i zakres pracy.

Ileż razy powtarzać należy, że jedynie zgodny wysiłek daje rezultaty odpowiadające zamierzeniom.

Młody nasz sport wiele jeszcze ma do zrobienia, aby zaspokoić potrzeby całej młodzieży polskiej i stanąć na poziomie dorównującym klasie zachodnio-europejskiej. Jeśli na drodze wytężonej pracy która nas do celu tego prowadzi, stawać będą kryzysy i przesilenia organizacyjne, to opóźniające bieg rozwoju, osłabiające tempo naszej pracy — wydamy sami na siebie bolesny wyrok. Te kamienie, które wzajemnie rzucamy sobie pod nogi, trzeba przecież będzie usunąć własnemi rękami.

Wyjazd szermierzy

polskich do Budapesztu

Polska wojskowa reprezentacja szermiercza wyjechała do Budapesztu na wojskowe mistrzostwa Europy (w dniach od 27.5 do 3.6). Jako kierownicy pojechali pkt. Baran i fechmistrz Szombathy. W szpadach Polskę reprezentować będą kpt. Segda, kpt. Szempeliński, por. Zabielski, por. Laskowski, por. Małyszko i por. Szupenko. W szablach startować będą kpt. Szempliński kpt. Segda, por. Suski, por. Nycz i por. Laskowski.

Anglicy oburzeni

na swoich piłkarzy

Jak już podawaliśmy, bawiące na kontynencie piłkarskie drużyny angielskie przegrywają wszystkie kolejne spotkania. W miarodajnych kołach sportowych Anglji panuje żywe oburzenie. Angielskie pismo sportowe „Athletic News" wyraża przypuszczenie, że reprezentanci piłkarstwa angielskiego uważają prawdopodobnie podróże na kontynencie za rodzaj wypoczynku, lub wojażu dla przyjemności.

Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych — pisze wspomniany dziennik — nie powinno wydawać n przyszłość paszportów tym piłkarzom, którzy nie mogą lub nie chcą reprezentować godnie sportu angielskiego.

Ostateczny skład

reprezentacji polskiej na mecz z Węgrami

W dniu onegdajszym kapitan związkowy polskiego związku piłki nożnej mjr. Stefan Lot ustalił ostatecznie skład reprezentacyjny Polski na mecz footbalowy przeciwko Węgrom w dniu 2-im czerwca, który przedstawia się następująco: bramka: Fontowicz (Warta), obrona: Bułanow (Polonja), Chmielewski (Czarni), pomoc: Wojciechowski (Warta), Kotlarczyk (Wisła), Mysiak (Cracovia), atak: Wypijewski (Legja), Joksz (Garbarnia), Kałuża (Cracovia), Kozak (Crakovia), Szperling (Crakovia), Rezerwowi: Martyna (Legja), Mila (Ł. K. S.), Flieger (Warta), Przybysz (Warta), Kotlarczyk II (Wisła).

Na sędziego zaproszony zostanie jeden z sędziów belgijskich.

Dzisiejsze mecze

ligowe w kraju

W dniu dzisiejszym odbędą się w kraju następujące spotkania ligowe: Wisła — Polonja w Krakowie (sędzia kpt. Bilor), Legja — IFC. w Warszawie (sędzia p. Rutkowski) Pogoń — Czarni (sędzia p. Marczewski) ŁKS. — Cracovia (sędzia p. Adamowski).

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Łódź-Warszawa

w dniu 2 czerwca w Łodzi.

Wynik meczu.................. dla drużyny..................

Imię i nazwisko..................

Adres..................

Łodzianie na zawodach

atletycznych w Katowicach

Jak się dowiadujemy urządza Katowicki Związek Atletyczny w dniu 2 czerwca w Katowicach zawody ciężkoatletyczne z udziałem najlepszych zawodników polskich oraz znanych zagranicznych. Między innemi otrzymały również zaproszenie kluby łódzkie. Najprawdopodobniej z zaproszenia tego skorzystają Siła i Barkochba, które to kluby posiadają najlepiej rozwinięte sekcje atletyczne.

Mistrzostwa świata

odbędą się na koszt Urugwaju

Odbyty w ostatnich dniach w Barcelonie międzynarodowy kongres piłki nożnej zdecydował jak wiadomo, rozegrać w roku 1930 po raz pierwszy turniej imędzynarodowy o puhar świata.

Turniej ten odbyć się ma w stolicy Urugwaju, Montevideo, w okresie od 15 cezrwca do 15 lipca. Związek piłkarski Urugwaju przyjął na siebie wszystkie koszta podróży europejskich.

Następny międzynarodowy kongres piłkarski odbędzie się 6 i 7-go czerwca 1930 roku w Budapeszcie.

Protestanci w Niemczech manifestują



Starożytne miasto Speyer w środkowych Niemczech obchodziło w tych dniach 400-lecie protestantyzmu. Na zdjęciu: uroczysty pochód na ulicach tego miasta. Uroczystość ta została wyzyskana przez niemców jako manifestacja nietylko religijna, ale i narodowa w duchu szowinistycznym...

Wojna „na próbę"

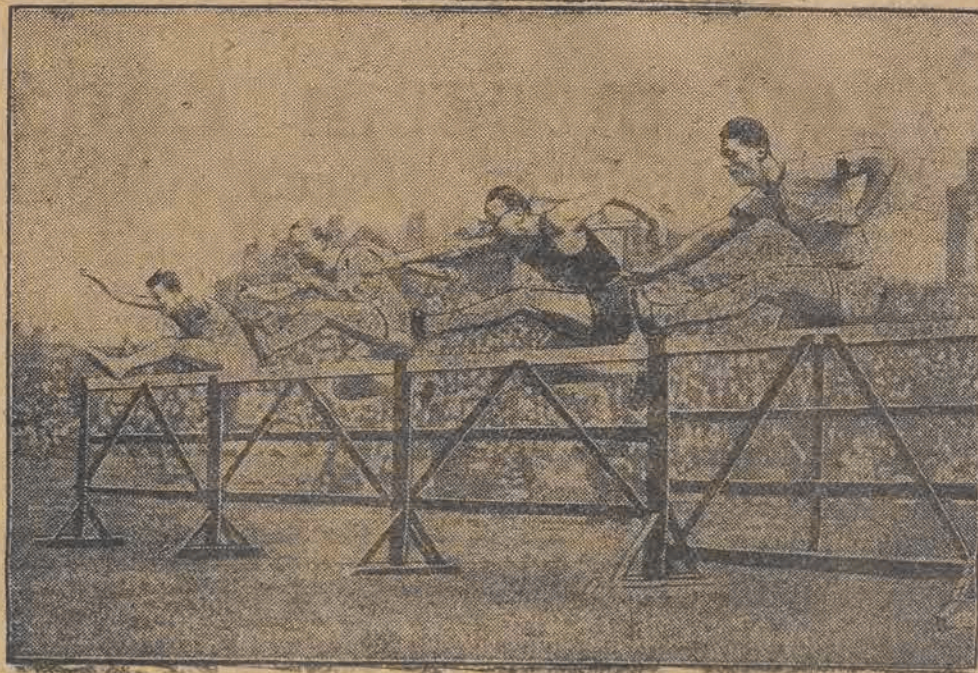


W Vincennes, pod Paryżem, odbyły się wielkie manewry francuskiej floty lotniczej. Zdjęcie nasze przedstawia moment z „napadu" aeroplanów na wioskę, którą lotnicy obrzucają bombami.

Międzynarodowy kongres Czerwonego Krzyża



W Orly pod Paryżem odbył się międzynarodowy kongres lotniczego Czerwonego Krzyża. Pom. inn. demonstrowano tam najnowsze sposoby transportowania chorych i rannych drogą powietrzną. Na zdjęciu: jeden z pokazów.



Ubiegłej niedzieli odbyły się w Londynie zawody lekkoatletyczne. w których berlińczyk Trossbach (drugi z prawej strony) pokonał Lorda Burghleya, zwycięscę olimpijskiego w biegu na 120 yardów przez płotki w czasie 15 sekund o 1 i pół metra.



Gubernator Kanady lord Willington odwiedził przed kilku tygodniami samotną wyspę Vancouver w Kolumbii amerykańskiej. Krajowcy powitali wysokiego gościa w swoich strojach narodowych, oraz maskach. Jak widać z powyższej fotografji przyjęcie gubernatora mogłoby istotnie nastraszyć mniej odważnego człowieka.



Dziecko przed wystawą sklepową.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6— po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowską 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.